Mikołaj Beker, Już nie ma dzikich plaż - Przesłuch

Puste plaże Juraty, zasnęły kosze już
Tylko facet zawiany, podpiera nosem słup
Szarą płachtę gazety, unosi w górę wiatr
Dzisiaj nikt nie odczyta, co nam donosił świat

Serce gryzie nostalgia, a duszę ścina lód
W radiu śpiewa Mahalia swój czarny smętny blues
Hotel wolnych pokoi, w recepcji pająk śpi
W torby wkładam powoli, okruchy tamtych dni

Już nie ma dzikich plaż,
Na których zbierałam bursztyny,
Gdy z psem do Ciebie szłam
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły
Już nie ma dzikich plaż
I gwarnej kafejki przy molo
Niejedna znikła twarz
I wielu przegrało swą młodość, swą młodość

Wsiadam w pociąg powrotny, ocieram jedną łzę
Ludzie są samotni, czy tego chcą czy nie
Patrzę w oczy jesieni, nad morzem stada chmur
Pejzaż moich nadziei umyka mi spod kół

Serce gryzie nostalgia, a duszę ścina lód
W radiu śpiewa Mahalia swój czarny smętny blues
Hotel wolnych pokoi, w recepcji pająk śpi
W torby wkładam powoli, okruchy tamtych dni

Już nie ma dzikich plaż,
Na których zbierałam bursztyny,
Gdy z psem do Ciebie szłam
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły
Już nie ma dzikich plaż
I gwarnej kafejki przy molo
Niejedna znikła twarz
I wielu przegrało swą młodość, swą młodość

Już nie ma dzikich plaż
Starego sprzedawcy pamiątek
I tylko w szumie traw znajduję ten cichy zakątek, zakątek
Już nie ma dzikich plaż,
Na których zbierałam bursztyny,
Gdy z psem do ciebie szłam,
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły

Już nie ma dzikich plaż
I gwarnej kafejki przy molo (wyciszenie)
Niejedna znikła twarz (jeszcze ciszej)
I wielu przegrało swą młodość, swą młodość (koniec fonii)